

Miłość bliźniego i bomby jądrowe

Autor tekstu: **Zbigniew Jaworowski**

Problem wojen nie został rozwiązany. Wisi nad nami jego historyczna uniwersalność i powszechność mniemania o jego rzekomej wiecznotrwałości. Ale jeszcze w apogeum psychologicznych, filozoficznych, politycznych i materialnych przygotowań do kolejnej światowej wojny, kiedy pacyfizm był czymś podejrzanym a często traktowany jak zbrodnia, Winston Churchill w odczycie w BBC 16 listopada 1934, nawołując swój kraj do szybkiego zwiększenia zbrojeń, paradoksalnie, dał może najmądrzejszą diagnozę sprawy wojen i rozbrojenia: *"By usunąć przyczyny wojny..... musimy usunąć powody do skarg i położyć kres niesprawiedliwości. Musimy wynieść ludzką myśl na wyższy poziom. Jeżeli nadejdzie moralne rozbrojenie, fizyczne przyjdzie wkrótce potem"*. Mamy obecnie inną psychologicznie sytuację na świecie niż przed siedemdziesięciu laty: większość ludzi jest wrogo nastawiona do wojny, a status społeczny wojskowych jest znacznie niższy niż ongiś. Wojny głęboko wpływały na ekonomię, zjawiska socjalne związane z nadprodukcją, nadmiarem siły roboczej [1] i legalną kanalizacją instynktu agresji, a także z całą strefą kultury, nauki, techniki i religii. Przez uprzednie wieki były czynnikiem dyscyplinującym, stymulującym, oraz organizującym plemiona i państwa. Ale już od dłuższego czasu w centrach decyzyjnych analizuje się realność nadchodzącego końca wszystkich wojen, i niebezpieczeństw jakie przyniosłaby ta dogłębna zmiana kulturowa, a także poszukuje się rozwiązań zastępczych. Rozważa się kierowanie uwagi publiczności w kierunku podboju kosmosu, ale wydaje się, że zwycięża raczej idea ochrony środowiska przed człowiekiem, ponieważ tak jak wojny, wykorzystuje ona instynkty altruistyczne (Lewin, 1967). Staje się coraz bardziej oczywiste, że dalszy rozwój cywilizacji prowadzi do końca militarystyki i Epoki Wojen (Human Security Centre, 2005).

Od roku 1816 do 2002 było na świecie 199 wojen międzynarodowych i 251 wojen domowych. Trendy obu typów wojen różnią się diametralnie. Trend częstości wojen międzynarodowych był raczej płaski, wahając się od około 0 w r. 1816 do 5 w r. 1885 i 0 w r. 1992 i 1 w r. 2002. Natomiast wojny domowe zaczęły gwałtownie wzrastać po II Wojnie Światowej i końcu epoki kolonializmu, z 2 wojen w r. 1946 do maksimum 25 wojen w r. 1991, po którym nastąpił w r. 2000 gwałtowny spadek do przedwojennego poziomu nie przekraczającego 10 wojen domowych rocznie. Okres 60 lat od końca II Wojny Światowej jest wyjątkowy (a chyba także w całej historii Europy) — nie było w nim wojen pomiędzy mocarstwami europejskimi. W skali świata gwałtowny spadek wojen międzynarodowych nastąpił po roku 1980. Na spadek ciągle obecnie zmniejszającej się liczby wojen domowych wpływa wiele czynników, z których prawdopodobnie najważniejszym jest niezwykle rozwój aktywizmu społeczności międzynarodowej, ukierunkowanego na zapobieganie konfliktom, zaprowadzania i budowania pokoju. Brak wojen międzynarodowych, a zwłaszcza między wielkimi mocarstwami, wynika również z gry bardzo wielu czynników, takich m.in. jak upadek kolonializmu i zakończenie Zimnej Wojny, ale prawdopodobnie najważniejszym z nich jest przyspieszenie rozwoju cywilizacji oraz (niestety) broń jądrowa.

Pomiędzy rokiem 1945 a 1998 wykonano 2393 wybuchy jądrowe w atmosferze i pod ziemią. Dwa z nich użyto do zabicia cywilnej ludności Hiroszimy i Nagasaki, a pozostałe posłużyły do celów technicznych przy tworzeniu arsenałów broni jądrowej, oraz do demonstracji siły polityków i państw nuklearnych, do zbudowania globalnej strategii strachu. Światowy arsenał tej broni osiągnął poziom około 50.000 głowic bojowych, o łącznej mocy wybuchowej 20.000.000.000 ton trotylu. Moc ta jest ponad 1.300.000 razy większa od mocy bomby, która zniszczyła Hiroszimę. Za czasów Breżniewa Sowieci mogli zniszczyć raketami SS-20 każde miasto w Europie powyżej 20.000 ludności. Amerykański plan operacyjny (Single Integrated Operational Plan — SIOP) z r. 1962 zakładał, że w ataku jądrowym na kraje socjalistyczne zginie 525 milionów ludzi. SIOP z r. 2000 zakłada, że atomowa salwa na rosyjskie miasta z jednej tylko atomowej łodzi podwodnej TRIDENT (USA ma ich 18) spowoduje 45 milionów zgonów w ciągu pierwszych 48 godzin, a później 12 milionów zgonów, od radioaktywnego opadu. Podobnie wyglądają obecne scenariusze ataku Rosjan na Amerykę. Czy taki stan ma trwać wiecznie? Nie jest to możliwe. Albo nastąpi rozładowanie poprzez globalną wojnę i anihilację cywilizacji, albo ludzkość zdobędzie się na wyjście ze śmiertelnej pułapki atomowej. Ta druga możliwość wydaje mi się bardziej prawdopodobna. Obecnie od

pułapki atomowej odwraca się głowę, przestała być modna w mediach i na posiedzeniach Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych. Ale nie przestała istnieć, czeka na likwidację, jednocześnie ucząc nas pokoju.

Do zbudowania i produkcji broni jądrowej wykorzystano geniusz najlepszych matematyków, fizyków i chemików, wielu z nich było noblistami. Początkowo usprawiedliwieniem ich działania była chęć ubiegnięcia Niemców, pracujących nad jądrową „wunder Waffe”.

Ale gdy 16 lipca 1945 r. w Nowym Meksyku wybuchła pierwsza bomba jądrowa, w Europie było już trzy miesiące po wojnie i Niemcy nie mogli zagrażać światu. Nie było takiego zagrożenia, gdy w r. 1949 Sowieci wypróbowali swoją pierwszą broń A. Trudno również uwierzyć, by coś racjonalnego i płynącego z dobroci serca zmusiło Amerykanów do ogromnego wysiłku stworzenia rewolucyjnej nowej broni wodorowej (pierwszy wybuch w r. 1951), 1000 razy potężniejszej od bomby hiroszimskiej. Dlaczego w czasie pokoju uczeni z ogromnym zapałem tworzyli coraz doskonalszą, straszniejszą i okrutniejszą broń masowej zagłady?

Większość z nich twierdzi, że kierowała nimi miłość ojczyzny, inni że nienawiść do Niemców, inni że do komunistów, a jeszcze inni że do kapitalistów. Wydaje mi się jednak, że nie to było głównym motorem ich działania, a także nie ambicje personalne, ani „urok posad i zysków”.

Najpotężniejszym motorem uczonych była prawdopodobnie fascynacja samą fizyką wybuchu jądrowego, obcowanie z jej tajemnicą i pięknem. Motorem zaś polityków nacjonalistyczne końskie okulary oraz wielkościowa mania potęgi i władzy.

Czy jednak nie należało zrezygnować i z tej fascynacji i z wszystkich innych powodów? Ważniejsze pytanie dotyczy nie uczonych, lecz przywódców świata, politycznych, intelektualnych i religijnych. Czemu nie znaleźli w sobie dość mądrości, dalekowzroczności, siły i dobrej woli, dość wielkości, by trend rozwojowy wzbudzony odkryciem w r. 1938 rozszczepienia jądra atomu, odwrócić od masowej zagłady i skierować ku powszechnemu dobru?

Przez całą drugą połowę XX wieku ludzkość żyła w ponurym cieniu groźby nuklearnej zagłady. Każdy myślący człowiek na Kuli Ziemskiej stale uświadamiał sobie, że zarówno patriotyczny i odpowiedzialny Prezydent USA, jak i nie mniej patriotyczny i odpowiedzialny Sekretarz Generalny ZSRR, mogą w każdej chwili nacisnąć guziki w noszonych za nimi „czarnych skrzynkach” z atomowymi kodami, a po 15 minutach, wraz z dziećmi, wnukami i większością swych narodów, zostaną w drobnym ułamku sekundy odparowani w temperaturze miliona °C, lub skazani na długotrwałe bolesne umieranie po napromienieniu radioaktywnym opadem. Piekło to, tym razem stworzone przez ludzi, a nie, jak pisze Dante, przez „la somma sapienza e il primo amore” [2] biblijnego Boga Żydów, chrześcijan i islamu, zademonstrowano całemu światu w Hiroszynie i Nagasaki, mordując bez militarnej potrzeby setki tysięcy niewinnych ludzi.

Szaleństwo masowej produkcji broni jądrowej uzasadniano opinii publicznej różnicami ustroju, interesami narodowymi, bezpieczeństwem. Ale bezpieczeństwo świata nie rosło wraz z produkcją broni, lecz malało. Od początku było jasne, że nie ma to sensu i że jest zbrodnicze. Jednak w tę pułapkę brnęli wszyscy: uczeni, wojskowi, politycy i liczni głosiciele miłości bliźniego, a bezradna publiczność, zredukowana do poziomu „żywych tarcz”, biernych zakładników strategów nuklearnego odstraszenia, nie znajdowała odpowiedzi na pytanie: po co nas się w to wpędza? W pewnym momencie państwa atomowe wraz ze swymi satelitami, zrezygnowały nawet z rozpoczętej już masowej budowy schronów do ochrony przed promieniowaniem — nuklearni stratedzy potrzebowali „żywych tarcz”. A więc nie mamy schronów, lecz arsenały.

Publiczność uznała że winni są uczeni i nauka. To stało się głównym powodem masowego pesymizmu intelektualistów i nieufności, a nawet odrzucania nauki i tworzonej przez nią cywilizacji. Ale nie tylko uczeni, i nie mali duchem politycy, nie kasta militarna i kompleksy wojskowo-przemysłowe są winni stworzenia wiszącego ciągle nad nami monstrum wojny jądrowej.

Buddyzm, hinduizm, islam, judaizm, chrześcijaństwo i ateizm, przez tysiące lat nie przygotowały nas do życia w pokoju, narzucanym przez współczesną cywilizację.

Oto kilka przykładów ze świata chrześcijańskiego, wskazujących na niedostosowanie etyczne do wyzwań ery nuklearnej.

Chrześcijański kapłan w dniu 5 sierpnia 1945 na wyspie Tinian przed wystartowaniem

samolotu z bombą jądrową dla Hiroshimy, tak się modlił o bezpieczne przeprowadzenie akcji:

"Wszechmogący Ojczy, który wysłuchujesz modlitw tych, co Cię kochają, prosimy byś miał w opiece tych, którzy ośmielają się wznieść na wyżyny Twego nieba i dalej prowadzić walkę z naszymi nieprzyjaciółmi... Pokładając w Tobie ufność, będziemy szli nadal drogą, na którą weszliśmy."

Gustav Gundlach, jezuita, profesor Akademii Gregoriańskiej w Rzymie przedstawił następująco nauki Piusa XII o wojnie atomowej:

"Prowadzenie wojny atomowej nie jest absolutnie sprzeczne z etyką. ... (papież) zdaje sobie w pełni sprawę z rozmiarów zniszczeń i zna wszelkie realia".

P.F. Hirschmann, jezuita niemiecki, teolog stwierdził w r. 1958:

„Odważa aprobowania ofiary wyposażenia w broń atomową w obliczu aktualnej sytuacji, aprobowania mimo PERSPEKTYWY ŚMIERCI MILIONÓW LUDZI, może okazać się BLIŻSZA POSTAWY ŚWIĘTEGO FRANCISZKA i zawrzeć w sobie więcej ducha teologii Krzyża, niż myślenie, które pochopnie poświęca pryncypia prawa naturalnego na rzecz nieprzemysłanego teologumenonu [3], a czynią to dziś bardzo liczni księża i teologowie ewangeliccy".

Oświadczenie prasowe siedmiu czołowych niemieckich teologów katolickich (1958) mówi:

"(użycie broni jądrowej) nie zawsze jest sprzeczne z ładem moralnym i nie w każdym przypadku jest grzeszne"

W roku 1978 papież Paweł VI odznaczył ustanowionym przez siebie Medalem Pokoju Samuela Cohena, ojca bomby neutronowej, okrutnej broni masowej zagłady, zabijającej nie w ułamku sekundy falą uderzeniową i termiczną, jak inne rodzaje broni jądrowej, lecz wielką dawką promieniowania, skazującą na długotrwałe umieranie w mękach. W tym samym roku Cohen został zaproszony do Watykanu do wzięcia udziału w uroczystościach z okazji mianowania przez Jana Pawła II pierwszych kardynałów. Został wówczas przedstawiony przez kardynała Casarolię Janowi Pawłowi II jako „Ojciec Bomby Neutronowej”, a Jan Paweł II oświadczył mu: *"Mr. Cohen, I trust you are working for peace"*. Jak napisał Cohen w swej autobiografii z r. 2005, moralne usprawiedliwienie dla zajmowania się tworzeniem broni jądrowej czerpał z ust swego przyjaciela, katolickiego księdza, *"who had been one of the first AEC [4] commissioners, who had infused some Just War dogma into my heretical mind"*. (Dogmat ten został zdefiniowany przez Św. Augustyna). Jak pisze Cohen, przed odnaczeniem go przez papieża Medalem Pokoju, w czasie pewnego zebrania intelektualistów w Nowym Yorku, przeprowadzono wśród obecnych głosowanie: kto jest za wyprodukowaniem bomby neutronowej. Wszyscy obecni tam księża katolicki głosowali za jej produkcją. Bomba ta jest narzędziem masowego zabijania ludzi. Propagując (dopiero od niedawna) ochronę embrionów, kościoły chrześcijańskie popierają przygotowania do masowego zabijania dorosłych.

Ostatnio do tych głosów dołączył się bardziej może mroczny i groźny głos kościoła prawosławnego. Jak podano w doniesieniu prasowym Rosyjskiego Centrum Badań Politycznych (PIR) z dnia 22 stycznia, 2007, w wydawanym przez PIR czasopiśmie „Security Index”, ukazał się artykuł ambasadora Aleksieja Obuchowa, „Broń jądrowa i etyka chrześcijańska”. Zastępca przewodniczącego Moskiewskiego Patriarchatu, z Wydziału Kontaktów Zewnętrznych Kościoła, arcybiskup Wsiewołod Chaplin, w zadziwiający sposób skomentował ten artykuł. Jego zdaniem: *"zwiększa się wpływ poglądów w których zniszczenie ludzkości nie jest uważane za zło absolutne. Dla licznych wyznawców religii wieczny żywot ich duszy jest dalece ważniejszy niż życie doczesne, a utrata duszy wskutek wysługiwania się niewierzącym i ateistom jest o wiele straszniejsza niż śmierć w wyniku wojny jądrowej. Dla wielu osób śmierć jest bardziej pożądana niż życie w ucisku i niewoli. Te okoliczności nakładają odpowiedzialność na decydentów przy podejmowaniu decyzji o użyciu broni jądrowej"*.

W tych wypowiedziach ujawnia się mentalność wyznawców „Boga Zastępów” (to znaczy „Boga Oddziałów Bojowych”), skostniała tradycja sprzed tysięcy lat. W obecnym okresie historycznym jest ona zagrożeniem, bez porównania większym niż była w wiekach poprzednich. Nie podaję podobnych przykładów z innych religii, jak choćby filozoficznego usprawiedliwienia wojny w indyjskiej Bhagawat Gicie, na którą powoływał się twórca rozszczepieniowej broni jądrowej, J. Robert Oppenheimer.

Ale wróćmy do uczonych. Jak zwykle, nic nie jest proste i jednoznaczne.

Jest prawdą, że kulturowo i etycznie jesteśmy w tyle za możliwościami i potęgą, które dała nam nauka. Ciągłe kusi nas wykorzystywanie jej do celów godnych Hunów i Wandali. Czy więc powstrzymanie obecnego rozwoju nauk, do czasu aż stopniowo wydorosłejemy pod

wpływem tych samych idei etycznych którymi karmiono nas przez 2000 lat, wypełnionych niemal nieustającymi wojnami (wpływ ów zaowocował dwiema wojnami światowymi, Oświeceniem i absurdalnymi arsenałami jądrowymi), byłoby rozsądną propozycją? Raczej nie. Jest jednak światło w tunelu.

Przez ostatnie 60 lat III wojna światowa nie wybuchła nie z powodu złagodzenia serc i przyboru mądrości, ale zmuszeni zostaliśmy do tego niemal wyłącznie strachem przed bronią jądrową. To nie nauka „kochaj bliźniego”, nie jakiś gwałtowny rozwój etyki i humanizmu skłaniają nas do rozsądku, zbratania i współpracy.

Trochę to wstydliwe lecz prawdziwe: skłania nas ku temu wojenna technologia jądrowa, jej przerażająca moc, wykluczająca zarówno użycie jej samej, jak i wejście światowych mocarstw na konwencjonalną ścieżkę wojenną.

To oczywiście zaciera „atomową winę” uczonych. W przyszłości natomiast — jeśli zlikwidujemy wojny — może zostanie ona uznana za wielką zasługę, gdy reakcje syntezy jądrowej będą napędzać pojazdy mknące ku gwiazdom, gigantyczne wybuchy rozpraszać planetoidy zagrażające Ziemi, a reaktory ogrzeją nam wnuki, gdy kolejny cykl aktywności Słońca ześle nieuchronnie nadchodzącą epokę lodową.

Literatura:

- Human Security Centre, 2005. [Why the dramatic decline in armed conflicts.](#)
- Lewin, L.C., 1967. *Report from Iron Mountain on the Possibility and Desirability of Peace.* Simon & Schuster, New York.

„Res Humana”

Zobacz także te strony:

[Wojna i pokój](#)

[Wojna i wiara w tradycji chrześcijańskiej](#)

[Kilka nowoczesnych sposobów przegrywania wojny](#)

[Wunderwaffe. Skrót historii cudownej broni](#)

[Zbrojne chrześcijaństwo wczesnego średniowiecza](#)

[Czy jesteśmy gotowi do walki z bioterroryzmem?](#)

[Wojny religijne we Francji](#)

Przypisy:

[1] Np. typowa europejska armia w połowie XX wieku składała się z "ludzi niezdolnych do zatrudnienia w handlu, przemyśle czy rolnictwie, dowodzonych przez oficerów nie nadających się do wykonywania godnego zawodu lub do prowadzenia przedsiębiorstwa". K. Fischer, *Das Militär*, Steinmetz Verlag, Zurych, 1932.

[2] Najwyższa mądrość i pierwsza miłość

[3] Rozprawiania o Bogu

[4] Atomic Energy Commission odpowiedzialna za amerykański militarny program nuklearny.

Zbigniew Jaworowski

Ur. 1927. Profesor, lekarz, ekspert od wpływu promieniowania na zdrowie. Pracował w Instytucie Onkologii w Gliwicach, w Instytucie Badań Jądrowych w Warszawie, w Centralnym Laboratorium Ochrony Radiologicznej w Warszawie, gdzie kierował Zakładem Higieny Radiacyjnej. Od 1993 roku pracuje w Centralnym Laboratorium Ochrony Radiologicznej w Warszawie, jest przewodniczącym Rady Naukowej. Obecnie na emeryturze. Jest członkiem wielu stowarzyszeń i organizacji naukowych w kraju i za granicą: m.in. Komitetu Ochrony Radiologicznej Państwa, Komitetu Naukowego Narodów Zjednoczonych, Rady Naukowej Centralnego Laboratorium Ochrony Radiologicznej, Polskiego Towarzystwa Badań Polarnych, Norwegian Physical Society. Od 1973 r. jest członkiem Naukowego Komitetu ds. Skutków Promieniowania Atomowego przy ONZ (UNSCEAR); a w latach 1978-1979 był wiceprzewodniczącym, a w latach 1980-1982 przewodniczącym



tego Komitetu. Był uczestnikiem, bądź przewodniczącym blisko 20 Grup Doradczych Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej (IAEA) w latach 1970-78 i Programu Środowiskowego ONZ (UNEP). Autor 230 prac naukowych, czterech książek i setki artykułów popularyzujących naukę. Jego hobby to alpinizm i narciarstwo.

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 25-07-2007 Ostatnia zmiana: 28-07-2007)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5481) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5481>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl